



O  
& F

WZIESIEN 2009 nr 7(9) ISSN 1899-8607

OFFICE  
& FACILITY

ISSN 1899-8607  
9 771899 860907 09>  
4,99 zł (7% Vat)



# Konstruktor marzeń

Wywiad z architektem wewnątrz Przemysławem Stopą dotyczący pasji, podróży, codziennych wyzwań, a także planów na przyszłość.

Rozmawiała Izabela Kamińska



**Dlaczego nie jest pan nauczycielem, dziennikarzem, sportowcem, tylko właśnie projektantem?**

Duży wpływ miało na to moje wychowanie, obserwowanie świata kultury, sztuki, teatru. Wyrastałem w domu pełnym albumów, projektów, szkiców. Moja mama pracowała jako scenograf dla teatru i telewizji. Często jeździłem z nią do pracowni stolarskiej, pracowni krawieckiej czy malarskiej; widziałem jak wygląda praca w teatrze z „drugiej strony”, jak powstaje projekt i jak jest potem realizowany. Jako dziecko dużo też rysowałem, na zasadzie zabawy uczyłem się perspektywy i rysunku odręcznego. Była to bardzo ważna nauka postrzegania i rozumienia otaczających mnie przedmiotów.

Poza tym, w mojej rodzinie jest wielu architektów i ta profesja wydawała mi się szczególnie interesująca. Dostyc wcześnie miałem możliwość wnikliwego obserwowania architektury, zagłębienia się w jej niezwykłość, docenienia jej osiągnięć. Na różne uroczystości rodzinne i święta dostawałem książki związane z architekturą. Znaczącym wydarzeniem był prezent na zakończenie ósmej klasy: książka pt. „Nowa Architektura Polska” Prof. Przemysława Szafera. Wielokrotnie ją czytałem, przeglądałem - to naprawdę było dla mnie fascynujące.

**Jakie były początki Przemysława Stopy – projektanta?**

Moja droga była bardzo dynamiczna. Być może miałem trochę szczęścia i tydzień po obronie pracy dyplomowej znalazłem się w Nowym Yorku, gdzie w znanym tygodniku „Village Voice” znalazłem ogłoszenie firmy Custom Shop, poszukującej projektanta. Marka ta posiada sieć ekskluzywnych sklepów mody męskiej, z wieloletnią tradycją, zlokalizowanych w najbardziej prestiżowych miejscach w USA. Złożyłem swoją aplikację i zostałem zaproszony na rozmowę kwalifikacyjną, podczas której moje odręczne rysunki bardzo się spodobały. Odniosłem sukces – dostałem tę pracę! Przez dwa lata uczestniczyłem w wykonywaniu rysunków wnętrzarskich, związanych głównie z powstającymi na zamówienie meblami, wyposażeniem sklepów, oświetleniem, tworzeniem space planów. Były to nowe, bardzo ciekawe doświadczenia.

**To zasługa szczęścia, talentu czy wytrwałości?**

Myszę, że wszystkiego po trochu. Poza tym ważne było - i jest nadal - „bycie na bieżąco”, śledzenie tego, co dzieje się na arenie

materiałów i nowych technologii.

**Jak wyglądała pana droga do Warszawy - jedynym przystankiem był Nowy Jork?**

Właściwie tak. Kiedy moja żona dostała pracę w Warszawie uznaliśmy, że to ciekawy moment żeby wrócić do kraju i spróbować znaleźć się w tej nowej sytuacji geopolitycznej. Był to okres wielkich zmian w Polsce i w Europie.

**To było najlepsze posunięcie?**

Z pewnością. Trafiliśmy w doskonały moment, znaleźliśmy się w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie.

**Czy dziś stolica jest dogodnym miejscem do prowadzenia biura projektowego?**

To bardzo dobre miejsce, zwłaszcza dla osoby, która zna uwarunkowania i specyfikę Warszawy. Spośród miast polskich właśnie w Warszawie realizowana jest większość najciekawszych projektów architektonicznych, związanych z budynkami biurowymi. Tu znajdują się główne polskie siedziby i przedstawicielstwa międzynarodowych korporacji. Projektowanie, zwłaszcza wewnątrz korporacyjnych, przebiega w sposób dynamiczny, umowy najmu podpisywane są na krótkie okresy. Dzięki temu, co kilka lat następują kolejne zmiany, potrzebne są nowe koncepcje na przeprojektowanie lub wybudowanie nowej powierzchni biurowej. Rynek konsumencki w dalszym ciągu ma obszary do „nadrobienia”, daje to możliwość zdobywania nowych doświadczeń, pracy nad wieloma projektami. Oczywiście w Polsce budżety na budowę są z pewnością mniejsze niż w znanych aglomeracjach europejskich, jednak to nie jest najważniejsze.

**Mysłał pan kiedyś o zmianie profesji?**

To wykluczone, robię dokładnie to, o czym zawsze marzyłem! Jedyną dziedziną, która fascynowała mnie poza architekturą była muzyka. Obie te sfery idą jednak mocno ze sobą w parze. Zarówno architektura jak i muzyka polegają na kreowaniu. Wielu fantastycznych muzyków i architektów interesowało się oboma tymi dziedzinami, ale ostatecznie musieli skoncentrować się na jednej z nich. Muzycy z zespołu Pink Floyd poznali się na wydziale architektury podczas studiów, a pierwsza nazwa ich zespołu brzmiała: Architectural Abdabs. Znany architekt, Daniel Libeskind, to pianista - parę lat temu zaprojektował bardzo ciekawy, futurystycznie wyglądający fortepian.



**Nie żał panu kariery muzyka?**

Trudno powiedzieć, nie wiadomo jak ta kariera by się potoczyła. Myszę, że miałem duży potencjał żeby zostać zawodowym gitarzystą i stworzyć zespół. Dzisiaj traktuję to jako doskonałą przygodę, dzięki której poznałem wielu ciekawych muzyków i ludzi z tej branży. Nagrałem partie gitarowe w pierwszej oficjalnie wydanej płycie Pudelsów z Korą i Maćkiem Maleńczukiem, zatytułowanej „Bella Puppa”. Mój serdeczny przyjaciel Paweł Mąciwoda, czyli „Baby”, gra od paru lat w zespole Scorpions i dzisiaj z ciekawością obserwuję jego dokonania.

**Kiedy przychodzi czas na muzykowanie?**

Muzyka nie jest już moją pracą, nie mam czasu na chodzenie na próby czy angażowanie się w sesje nagraniowe. W domu mam jednak swój kącik ze sprzętem, gitarami. Kiedy mam tylko czas oraz inspirację, to zdarza mi się coś skomponować.

**Jakie brzmienia są panu szczególnie bliskie?**

Wychowywałem się na bardzo różnorodnych gatunkach muzycznych. Podczas studiów w Krakowie brałem udział w nagraniach sesyjnych, grałem niemalże wszystko - od heavy metalu, poprzez punk, jazz rock i reggae. Nie jestem przywiązany do jednego stylu muzycznego, wciąż poszukuję i odkrywam nowe, ciekawe brzmienia. Słucham chętnie muzyki wielkich sław, ale też zupełnie nieznanymi wykonawców.

**Czy Przemysław Stopy miewa czasem wolne?**

Oczywiście! Choć bardzo dużo pracuję, muszę mieć czas na swoje hobby.

**Co pan wtedy robi?**

Może to zabrzmie śmiesznie, ale dużą część czasu wolnego pochłania mi również projektowanie. Jest to jednak kreowanie całkiem innych rzeczy, bardziej eksperymentalnych, zabawa z łączeniem ciekawych form i materiałów, wymyślanie nowych rozwiązań. Oczywiście gram też na gitarze. Mam jeszcze jedną pasję - wędkarstwo.

**Czy codzienna praca wpływa na pański styl życia, jedzenie, ubieranie się, spędzanie wolnego czasu?**

Z pewnością. Wykonując projekty dla firm międzynarodowych dużo podróżuję, przy okazji mam możliwość obserwowania innego stylu życia, degustowania nowych potraw, a wybrane elementy udaje mi się potem przenieść na „własne podwórko”.

**Wróćmy jednak do architektury. Massive Design specjalizuje się w kreowaniu wnętrz biurowych. Dlaczego właśnie ten obszar?**

Biura są niezwykle ciekawym zjawiskiem i dają naprawdę duże możliwości. Lubię uczestniczyć

w dynamicznych projektach z krótkim terminem realizacji, gdzie stosunkowo szybko widzimy efekty naszej pracy. Poza tym, klient zazwyczaj jest profesjonalistą, wie czego chce, umie stawiać konkretne pytania, na które mogą odpowiedzieć.

**Dlaczego większość biurowców i biur powstających w naszym kraju stawia na standardowość i konwencjonalizm?**

Duża grupa biurowców jest budowana głównie w celu spekulacyjnym, czyli dla nieznanego najemcy, wówczas - niezależnie w jakim jest to kraju - stawia się na sprawdzone, standardowe rozwiązania. Priorytetem jest efektywność wykorzystania powierzchni, krótki termin realizacji oraz kontrola kosztów.

Nasze biurowce, zwłaszcza te starsze, rzeczywiście różnią się od kreowanych w ośrodkach zachodnich. Uważam jednak, że od paru lat idzie ku lepszemu. Z każdym rokiem mamy coraz więcej obiektów zaprojektowanych i wykonanych w standardzie europejskim. Te niekorzystne różnice dotyczące naszego kraju z pewnością wynikają z warunków komercyjnych, nakładów finansowych oraz długości podpisywania umów najmu. Najciekawsze możliwości projektowe dają oczywiście projekty biurowe realizowane przez korporacje na własne potrzeby lub budowane na potrzeby wieloletniego najmu. Jeśli projekt będzie się „zwracać” w dłuższym okresie czasu, inwestorzy i architekci mogą sobie pozwolić na mniej konwencjonalne rozwiązania.

**Co do tej pory było największym pana wyzwaniem?**

W Massive Design powstało wiele bardzo różnorodnych projektów i trudno jest mi ocenić, który zajmuje kluczowe miejsce. Z pewnością ciekawe rozwiązania znalazły się we wnętrzach Wyborowej, GlaxoSmithKline, Deloitte, Play, Netia, Google, Ernst & Young Credit Suisse, Unilever czy Kraft. Z ostatnio zaczętych, projektów ciekawym wyzwaniem jest projekt MTV Networks.

**Jak pan przyjmuje krytykę? Czy negatywne recenzje mogą działać stymulująco?**

Konstruktywna krytyka jest potrzebna, bo zmusza do wysiłku i dodatkowych przemyśleń. Głosy krytyczne pojawiają się zazwyczaj przy okazji projektów, gdzie staram się wprowadzić rozwiązania nie powielające utartych kanonów. Im coś bardziej odchodzi od standardu, to tej krytyki będzie więcej, ale z drugiej strony, będzie też wiele opinii pozytywnych, doceniających innowacyjność projektu. Czasami pod wpływem krytyki zmieniam projekt i powstają nowe ciekawe pomysły. Najbardziej stresującym elementem w takich przypadkach jest nie sama krytyka, ale zbliżający się termin zakończenia projektu.

Michał Anioł podobno niedługo przed śmiercią zniszczył większość szkiców, które były jedynymi świadkami jego mierzenia się z projektem, ogromnych trudów, które musiał przezwyciężyć, by

stać się artystą doskonałym. A pan przyznaje się do swoich słabości?

Szkie i projekty staram się zachowywać i skrupulatnie archiwizować. Projektowanie jest często oparte na eksperymentowaniu, a eksperymenty mają to do siebie, że nie wszystkie są udane. Trzymam również te mniej trafione lub niedopracowane projekty, by wracać do nich co jakiś czas i inspirować się nimi na nowo.

**Ciekawą dziedziną w pana życiu jest projektowanie mebli. Jak zaczęła się przygoda z tą „małą architekturą”?**

Jak wspominałem, moja pierwsza praca po studiach związana była, między innymi, z projektowaniem zabudów meblowych w korporacyjnych salonach sprzedaży Custom Shop w USA. Kiedy wróciłem do Polski, oczywiście wykorzystywałem doświadczenia zdobyte w Nowym Jorku. Podczas kreowania wnętrza nieodłącznym elementem było wykonywanie projektów ład recepcyjnych, stołów konferencyjnych, szaf. Ważnym krokiem w kierunku projektowania mebli było poznanie procesów i technologii produkcji masowej. Zwiedziłem kilkanaście fabryk zarówno w Europie jak i w USA, gdzie miałem możliwość zaobserwowania ogromnych różnic pomiędzy zasadami wytwarzania mebli wykonywanych jednorazowo oraz tych przeznaczonych do produkcji seryjnej. Poznałem normy łączenia materiałów i stosowania technologii. Każda wizyta była inspiracją do stworzenia ciekawego projektu.

Kilka lat temu udało mi się podjąć współpracę z hiszpańsko-amerykańską firmą Kron. Pracowałem wówczas przy kolekcji QIU składającej się z fotela, sofy oraz stolików. Ta realizacja była bardzo ciekawym doświadczeniem, dlatego nawiązałem kontakty z kolejnymi producentami mebli. Jednym z ostatnio zrealizowanych projektów jest fotel Luna, produkowany przez włoską firmę Diwar.

**Największe pana marzenia zostały już zrealizowane?**

Z pewnością nie. Kolejne przedsięwzięcia projektowe, które realizuję, stwarzają często okazję do zastosowania nowych pomysłów. Przekonanie, że najciekawsze projekty dopiero przede mną, daje mi inspirację i potrzebę projektowania.

**W spełnianiu marzeń projektowych z pewnością ważną rolę odgrywa pana team. Jakie kryteria należy spełniać by stać się członkiem Massive Design?**

Głównym zadaniem zespołu projektowego jest codzienny kontakt z klientem, nadzór projektowy, korespondencja, czuwanie nad budżetem i harmonogramem. Tych obowiązków jest naprawdę dużo, w dodatku trzeba je wykonywać niezwykle starannie i sumiennie. Czy dana osoba posiada potencjał i czy sprostą naszym wymaganiom staramy się ocenić już podczas pierwszej rozmowy kwalifikacyjnej. Mamy opracowane testy, którymi posługujemy się w proce-

sie rekrutacji.

**Na czym polega taki „test”? Czy uchyli pan rąbka tajemnicy?**

To są zmienne elementy w zależności od naszych potrzeb i charakteru współpracy, jaki zamierzamy podjąć.

**Czym jest architektura idealna?**

To bardzo szerokie pytanie. Na jakość architektury wpływa wiele elementów: konstrukcja, forma, powiązanie z miejscem i uwarunkowaniami kulturowymi. Na dodatek istnieje wiele równoległych ideałów architektury, trudnych do porównania, które wynikają z przeznaczenia. Możemy mówić o idealnej architekturze mieszkaniowej, obiektach publicznych, architekturze sakralnej, przemysłowej czy konstrukcjach inżynierskich. W klasycznym ujęciu, architektura idealna powinna być związana i wpisana w miejsce, z którego wyrasta, choć uważam, że nie musi odbywać się to zawsze w sposób „grzeczny”. Poza tym, kryteria oceny wciąż się zmieniają.

W dzisiejszym świecie obserwujemy przenikanie się kultur, architektura staje się, coraz bardziej uniwersalna, zatracą swoje korzenie, łączność z daną przestrzenią czy kulturą. Jest to zjawisko naturalne, związane z globalną unifikacją niemalże we wszystkich dziedzinach życia. Nowe materiały i technologie są rozpowszechniane na całym świecie, dając nowe możliwości kreowania form nieosiągalnych jeszcze parę lat temu. Obserwujemy wiele eksperymentów, czasami bardzo ciekawych, gdzie powstaje architektura o wysokiej jakości, ciekawej formie, stając się niekiedy inspiracją nie tylko do innych obiektów, ale też chociażby dla wzornictwa przemysłowego. Często ma ona niewiele wspólnego z miejscem, ale odzwierciedla charakterystyczny styl projektanta. Reasumując, idealna architektura powstająca obecnie to taka, która wytrzyma próbę czasu i zostanie oceniona w przyszłości.

**Czy znalazł pan miejsce na ziemi, które może poszczycić się taką architekturą?**

Jest wiele takich miejsc, które wytrzymały próbę czasu i zachwycają nas dzisiaj swoimi założeniami. W większości przypadków są to ogólnie znane ikony architektury lub obiekty związane z architekturą regionalną. Niezwykle ciekawe są rezydencje projektu Paula Rudolpha, budowane na Florydzie w latach 40 – 60-tych ubiegłego stulecia. Tworzą one bardzo ciekawe, rozłożyste kompozycje z otaczającymi palmami, krzewami, czy wodą. Posiadają lekkie układy konstrukcyjne z dużą ilością przeszkleń, ruchomych żaluzji, nadwieszonych zadaszeń. W wielu z nich nie ma klimatyzacji, układ pomieszczeń, zadaszeń, naturalnych otworów czy żaluzji wymusza naturalną wentylację i zacienienie, bardzo ważne w tropikalnym, wilgotnym klimacie Florydy. Uważam, że te budowle z pewnością wyprzedziły swoją epokę.



**Muzyka nie jest już moją pracą, nie mam czasu na chodzenie na próby czy angażowanie się w sesje nagraniowe. W domu mam jednak swój kącik ze sprzętem, gitarami. Kiedy mam tylko czas oraz inspirację, to zdarza mi się coś skomponować.**

Profesor Konrad Kucza-Kuczyński w swojej książce „Zawód architekt” mówi o „continuum miejsca”, czyli o dodawaniu współczesnych elementów do już istniejących w taki sposób, by nie doszło między nimi do konfliktu. A co pan o tym sądzi?

Zupełnie się z tym zgadzam, zwłaszcza jeżeli mówimy o dodawaniu współczesnych elementów do istniejących, będących ważnym dziedzictwem kulturowym. Największym problemem jest ustalenie jednak, które z istniejących elementów architektury stanowią wartość i zasługują na poszanowanie, a które powinny być usunięte lub zdominowane przez nową, lepszą jakość. Nadinterpretacja „dobrego, zasłużonego, starego” i kontrowersyjnego nowego często prowadzi do niebezpiecznego kompromisu. W efekcie otrzymujemy nijaką nową architekturę, „szanującą” miototę z poprzednich lat. Uważam, że dodając współczesne elementy do tego co istnieje, nie jest konieczne patrzenie poprzez pryzmat dawnych dokonań. Najciekawsza architektura, w każdej epoce jest połączona z rozwojem nauki, technologii i wykorzystuje je często w sposób eksperymentalny. Często dochodzą do tego ambicje architektów i deweloperów pragnących pozostawić po sobie coś niezapomnianego. Nie da się uniknąć konfliktów starego i nowego. To, o czym pisze Profesor Konrad Kucza-Kuczyński jest ważne, ale w praktyce trudne do osiągnięcia i wymaga prawdopodobnie bezustannej edukacji urzędników, deweloperów i architektów.

**Wspominał pan o częstych podróżach i obserwowaniu architektury tworzonej w innych zakątkach naszego globu. Analizując budowle i wnętrza skupia się pan jedynie na architekturze, która jest triumfem współczesności czy przeszłość również jest dla pana ważna?**

Staram się obserwować triumfy współczesności i to nie tylko w dziedzinie architektury, ale też w dziedzinie nauki i technologii. Jestem technokratą i analizuję najnowsze osiągnięcia i staram się je wcielać do swoich projektów. Uważam jednak, że można się również wiele nauczyć obserwując sprawdzone rozwiązania z przeszłości, dokonania z czasów nawet bardzo odległych. Zastanawiam się jak kilkadziesiąt lat temu wykonano niektóre elementy konstrukcyjne, detale, ozdoby – to jest niesamowite. Elementy związane z historią odgrywają bardzo ważną rolę, są podręcznikiem, który trzeba przeczytać i zrozumieć, aby możliwy był dalszy rozwój.

**Dlaczego wnętrza, a nie architektura? To przecież architekci są współtwórcami naszego świata i tworzą sobie najbardziej trwale „pomniki”?**

Jeszcze na studiach byłem przekonany, że będę zajmował się wielką architekturą, projektował obiekty kubaturowe, duże budynki sportowe czy centra kulturowe. Prawdopodobnie większość studentów architektury tak właśnie planuje swoją przyszłość. Prawdziwe realia, zwłaszcza zaraz po studiach, są zazwyczaj trochę inne.

Nie patrzę na swoją pracę z perspektywy „budowania pomników”. Najważniejsze jest spełnienie założeń projektowych, ciągłość projektowania oraz stałe doskonalenie warsztatu, choć architektura kubaturowa jest również w obszarze moich zainteresowań.

Większość czasu spędzamy we wnętrzach, ponieważ to z nimi mamy bliższy kontakt aniżeli z „pomnikami architektury”, o których pani wspomniała. Rynek zawsze wykazuje o wiele większe zapotrzebowanie na nowe projekty wnętrz, aniżeli na projekty nowych budynków. Poza tym charakteryzują się one krótkim terminem realizacji i dają pewną dowolność kształtowania formy, bez potrzeby przeprawy przez skomplikowany proces administracyjny.

**Gdyby miał pan zaprojektować dom swoich marzeń jak by on wyglądał?**

Z pewnością bardzo by się różnił od typowego domu jednorodzinne, z dachem krytym czerwoną dachówką. Myślę, że byłoby mu bliżej do minimalistycznej formy o lekkiej konstrukcji. Wnętrze i kształt zewnętrzny wzajemnie by się przenikały tworząc spójną całość. Choć ostateczny wygląd i kształt zależałby oczywiście od otoczenia.